

Jolanta Albińska

Biblioteka Miejska im. Jana Kasprówicza w Inowrocławiu
e-mail: jola_ino@wp.pl

Procesy prasowe redaktora „Dziennika Kujawskiego” Józefa Chociszewskiego z lat 1893–1896

Wprowadzenie

Sytuacja prasy polskiej u schyłku XIX w., w porównaniu z działalnością znakomicie prosperujących wielkich koncernów prasowych na świecie, nie napawała optymizmem. Przyczyną takiego stanu był m.in. fakt, że Polska, na mocy układu rozbiorowego zawartego w 1772 r. przez Austrię, Prusy i Rosję, od ponad stu lat znajdowała się pod zaborami i jako państwo nie istniała na mapie Europy i świata. Zasadniczymi czynnikami determinującymi rozwój prasy polskiej były poziom umiejętności czytania w poszczególnych zaborach oraz polityka państw zaborczych wprowadzających własne systemy kontroli w postaci ustaw prasowych i różnego rodzaju rozporządzeń, które w mniejszym lub większym stopniu ograniczały jej funkcjonowanie.

Mocą układu rozbiorowego Kujawy Zachodnie wraz ze swą stolicą Inowrocławiem znalazły się w obrębie państwa pruskiego. Jako jedno z największych miast prowincji Wielkopolski i prężny ośrodek przemysłowy Inowrocław był także jednym z najaktywniejszych centrów walki o polskość. Społeczeństwo polskie zamieszkujące te tereny zostało poddane silnej fali germanizacji obejmującej niemal wszystkie dziedziny życia. Władze pruskie w walce z polskością posługiwały się różnymi metodami. Ucisk narodowy polegał na systematycznym eliminowaniu nie tylko języka polskiego, ale także obyczajów, tradycji historycznych i religii katolic-

kiej. Paraliżowano rozwój nauki i kultury narodowej oraz propagowanie wszystkiego, co zawierało jakikolwiek polski akcent. Działania żywiołu pruskiego skupiły się na likwidacji wszelkich uprawnień, jakimi cieszyła się ludność polska Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przejawiały się one m.in. w masowym przejmowaniu przez napływających niemieckich kolonistów ziem polskich oraz w daleko idącej germanizacji administracji, szkolnictwa, sądownictwa i wojska. Wszystko to czyniono na mocy ówczesnego prawa pruskiego. Represje stosowane przez niemieckie władze powodowały dotkliwe straty w polskim stanie posiadania. Nie doprowadzały jednak do zamierzonego przez zaborcę celu. Polska społeczność w swej zdecydowanej większości wyraziła pogląd, że problem wyzwolenia trzeba odsunąć na czas bardziej temu sprzyjający, główny zaś wysiłek należy skoncentrować na systematycznej walce o utrzymanie i umacnianie odrębności narodowej do momentu, gdy znów pojawi się szansa odbudowy państwa polskiego¹.

Sytuacja polskiej prasy w zaborze pruskim

Przywiązanie ludności kujawskiej do ziemi, ojczyściej mowy i obyczajów przyczyniło się do wzmożonej aktywności wysuwającej Inowrocław na czoło najważniejszych ośrodków polskiego życia kulturalnego pod panowaniem pruskim. Społeczeństwo polskie Kujaw Zachodnich w ostatnim dziesięcioleciu XIX w., podobnie jak w wielu innych regionach zaboru pruskiego, stanęło przed trudnym zadaniem przeciwstawienia się poczynaniom germanizacyjnym zaborcy, zakrojonym na niespotykaną dotąd skalę. Pomimo pozornego, niestety, złagodzenia pruskiego ustawodawstwa prasowego i coraz dotkliwszych prześladowań ze strony zaborcy na tym polu, rozwoju prasy polskiej nie udało się ani zahamować, ani dezorganizować. Represje stosowane wobec Polaków nie przynosiły pożądanych przez władze pruskie rezultatów dzięki zaangażowaniu wybitnych polskich działaczy, których na Kujawach Zachodnich nie brakowało². Jak

¹ L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 52.

² U schyłku XIX w. na terenie Kujaw Zachodnich, słynących z urodzajnej gleby i bogatych pokładów soli, żyło i pracowało wielu wybitnych ludzi. Byli wśród nich znakomici uczeni, poeci, pisarze i artyści, a także działacze społeczni, polityczni i kulturalni. Należeli do nich m.in.: Lucjan Grabski, Stefan Grabski, Zygmunt Wilkoński, Maciej Wierziński, Leon Czarliński, Bronisław Koraszewski, Maksymilian Gruszczyński, Franciszek Elsner, Antoni Pluta, ks. Antoni Laubitz i wielu innych. Por. J. Aleksandrowicz, *Zwiedzamy Inowro-*

by na przekór działaniom zaborcy wśród Polaków nasiliło się zainteresowanie sprawami politycznymi, co w dużym stopniu przyczyniło się do powstawania nowych ośrodków wydawniczych, nowych tytułów i ogólnego wzrostu czytelnictwa czasopism³.

Zasadniczym dokumentem regulującym zakres działania prasy w zaborze pruskim była ustawa prasowa z dnia 7 maja 1874 r., która zezwalała na drukowanie niemalże wszystkiego bez uprzedniej zgody władz administracyjnych. Możliwość tę precyzował stosowny zapis sankcjonujący w państwie cenzurę represyjną. Wiązało się to jednak z pewnymi zobowiązaniami wydawców prasowych względem władz odpowiedzialnych za prawidłowe jej funkcjonowanie. Po wydrukowaniu całego nakładu pisma należało przedłożyć władzom cenzorskim tzw. egzemplarz obowiązkowy, a w przypadku, gdy zgłaszały one zastrzeżenia co do zamieszczonych treści, dalsze działania leżały w gestii sądów, które w swych postanowieniach oprócz ustawy o prawie prasowym posiłkowały się kodeksem karnym z 15 maja 1871 r. i ustawą o postępowaniu karnym z 1877 r.⁴

Te z pozoru liberalne akty prawne wymuszały na redaktorach i pozostałych współtwórcach polskich czasopism bezwzględne posłuszeństwo i konsekwentne egzekwowanie zawartych w nich przepisów, stwarzały możliwość, często bezzasadnych, ingerencji policji i prokuratury w życie polskiej prasy i przysparzały polskim redaktorom wielu kłopotów. Każde przekroczenie granic legalności, o które przy tematyce narodowej poruszanej niemalże przez wszystkie polskie periodyki ukazujące się w tym czasie na terenie zaboru pruskiego nie było wcale trudno, doprowadzało do licznych spraw sądowych, w wyniku których twórcy prasy polskiej, a nierzadko także jej współtwórcy, płacili wysokie grzywny za zazwyczaj rzekome przestępstwa prasowe. Nader często trafiali również na wiele tygodni, a czasami nawet miesięcy, do więzienia⁵.

ław, Inowrocław 1967, s. 64–84; K. Śmigiel, *Biskup Antoni Laubitz 1861–1939*, Gniezno 1994; *Inowrocławski słownik biograficzny* (dalej cyt. ISB), z. 1–4, pod red. E. Mikołajczaka, Inowrocław 1991–2000.

³ L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem...*, s. 139.

⁴ M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963, s. 26. Cyt. za: G. Gzella, *Pruskie prawo prasowe w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *W kręgu prasy (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość)*, t. 2, pod red. G. Gzelli i J. Gzelli, Toruń 2001, s. 42.

⁵ G. Gzella, „Przed wysokim sądem”. *Procesy prasowe polskich redaktorów czasopism dla chłopów w zaborze pruskim*, Toruń 2004, s. 34.

Uciążliwe działania władz policyjnych i prokuratorskich skutecznie osłabiały funkcjonowanie polskiej prasy na terenie państwa niemieckiego. Utrudnianie pracy drukarni i opóźnianie wszelkimi możliwymi sposobami docierania periodyków do prenumeratorów oraz wytaczanie procesów sądowych, a co za tym idzie – nakładanie kar grzywny nawet do 1000 marek lub więzienia do jednego roku narażało wydawców i redaktorów na niepowetowane straty, co z kolei często stawiało pod znakiem zapytania dalszy byt wielu polskich wydawnictw prasowych. Przeciw redaktorom Polakom mobilizowano ponadto cały aparat urzędniczy. Werbowano do współpracy pracowników regencji, landratów, sołtysów i żandarmów, a także nauczycieli oraz prasę i organizacje niemieckie. Zabraniano sprzedaży polskich periodyków na dworcach kolejowych i rozprowadzania ich wśród rekrutów w wojsku, szykanowano właścicieli restauracji i kawiarni, którzy udostępniali je swoim gościom. Wprowadzono również ograniczenia w ich przesyłaniu za pośrednictwem poczty⁶. W oczach policyjnych cenzorów niemal wszystko, co w jakikolwiek sposób mogło służyć polskości, nabierało automatycznie aspektu politycznego. Wszelkie głosy krytyki, pojawiające się na łamach wielu pism, wskazujące na nadgorliwą aktywność urzędników policji i prokuratury oraz surowość niemieckich sądów względem twórców prasy polskiej, wzbudzały jeszcze większy niepokój i rozdrażnienie pruskich władz. Wydawnictwa poddawano ciągłym rewizjom, dokonywano konfiskat, a czasem bez podawania jakichkolwiek powodów dewastowano pomieszczenia i niszczone warsztaty pracy. Takie działania zazwyczaj średniego aparatu administracyjnego usprawiedliwiała w dowolny sposób interpretowane przepisy prawne służące zwalczaniu wszelkich przejawów polskości i chroniące narodowościowy spokój oraz interesy państwa niemieckiego⁷.

Antypolskie ustawodawstwo pruskie spowodowało, że głównym celem różnych polskich towarzystw i organizacji patriotycznych była obrona najwyższych wartości narodowych, takich jak język, mowa i obyczaje, oraz zachowanie dla przyszłych pokoleń najcenniejszych skarbów dziedzictwa narodowego. Sprzymierzeńcem niepodległościowych dążeń Polaków i jednocześnie najnowocześniejszym wówczas środkiem masowej komunikacji była polska prasa. W krótkim czasie urosła ona do rangi jednego z wiodących organów życia publicznego, społecznego i politycznego

⁶ W. Molik, *Dziennikarze polscy pod panowaniem pruskim 1890–1914*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, t. 3, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1983, s. 117.

⁷ Tamże.

go⁸. Rozwijała się powoli w bardzo trudnych warunkach i ze zmiennym powodzeniem, jednak propagując solidaryzm społeczny i patriotyzm oraz piętnując politykę germanizacyjną, położyła nieocenione zasługi w zmaganiach o utrwalenie świadomości narodowej społeczeństwa polskiego. Głosiła prawo do wolności przekonań, stała nieugięta w obronie ojczystej mowy, języka, tradycji i kultury narodowej, świadomie kultywowała polską obyczajowość, jak również podtrzymywała wiarę i nadzieję rodaków na rychłe odzyskanie niepodległości.

Zasadniczym i głównym trendem obserwowanym na łamach prasy polskiej już od pierwszych chwil utraty suwerenności było systematyczne przekazywanie możliwie wszechstronnej i wyczerpującej informacji o wszelkich przejawach polskiej aktywności na różnych niwach – zarówno o sukcesach, jak i niepowodzeniach – zdeterminowanych polityką władz zaborczych. Wraz z upływem lat i pogłębiającą się bezradnością rodaków wobec wrogiego jarzma zależność ta proporcjonalnie wzmacniała się i wzmacniała⁹. Prasa, trafiając do coraz szerszych kręgów społeczeństwa, w stosunkowo krótkim czasie stała się nieodłącznym i coraz bardziej pospolitym atrybutem życia codziennego, nieodłącznym fragmentem ulicznego i domowego pejzażu. Będąc obiektem indywidualnych zainteresowań ludzi z różnych środowisk, dostarczała wszelkiego rodzaju stawy duchowej oraz animowała życie polityczne i kulturalne polskiego społeczeństwa. Jako narzędzie wielostronnego oddziaływania stała się jednocześnie trybuną i rzecznikiem wszelkich spraw polskiej ludności¹⁰.

Powstanie „Dziennika Kujawskiego”

Jednym z ważniejszych dokonań na gruncie rozwoju polskiej prasy prowincjonalnej ostatniego dziesięciolecia XIX w. było powołanie do życia inowrocławskiego „Dziennika Kujawskiego”, będącego zarazem pierwszym znaczącym pismem polskim, które trwale zaznaczyło swe miejsce wśród periodyków codziennych Wielkopolski. Pomysł utworzenia pisma

⁸ W. Spaleniak, *Encyklopedyczny zarys dziejów prasy wielkopolskiej (1794–1939)*, [w:] *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX i XX wieku*, t. 3, pod red. M. Kosmana, Poznań 1997, s. 15.

⁹ S. Dziki, *Czy prasa dopomogła Polakom wybić się na niepodległość?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1988, nr 4, s. 13.

¹⁰ A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983, s. 1–2.

narodził się w okresie najtragiczniejszych losów kolebki państwowości polskiej. Do jego powstania przyczynili się ludzie wielkiego serca, którym losy Polski i Polaków nie były obojętne. W porę uprzytomnili oni sobie znaczenie polskiego słowa drukowanego, na które w tym czasie było ogromne zapotrzebowanie, a którego nie zaspokajały ani drukarnie dwujęzyczne, ani też małe, słabe ekonomicznie drukarnie polskie. Grozę położenia polskiej społeczności kujawskiej, zależnej w znacznej mierze od decyzji miejscowych niemieckich władz powiatowych, uświadomili sobie także polscy działacze Kujaw Zachodnich. Postanowili powołać do życia wydawnictwo polskojęzyczne, uwzględniające poglądy polityczne większości społeczeństwa zbliżone do postępowego ruchu mieszczańskiego. Taki charakter pisma pozwalał na założenie spółki i oparcie zaplanowanej działalności na mocnych podstawach finansowych¹¹.

„Dziennik Kujawski” zadebiutował na rynku prasowym Inowrocławia we wrześniu 1893 r. Obejmując swym zasięgiem wszystkie stany i warstwy społeczeństwa polskiego, przez 46 lat propagował najwyższe wartości polskiej kultury, osiągnięcia nauki i techniki oraz relacjonował wiele znaczących wydarzeń z życia społecznego i politycznego miasta i regionu, a także publikował doniesienia z kraju i z zagranicy. Zachowane do dziś, lecz niestety niekompletne, roczniki periodyku, których najbogatszy zbiór znajduje się w zasobach Biblioteki Miejskiej im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, są niewyczerpanym i jednym z najcenniejszych źródeł wiedzy o regionie.

Z inicjatywą powołania do życia w Inowrocławiu polskiego pisma codziennego wystąpił w 1892 r. działacz narodowy, przemysłowiec, kierownik miejscowego młyna parowego i zarazem dyrektor cukrowni w Kruszwicy, Lucjan Grabski. Nie miał on co prawda wiele wspólnego z dziennikarstwem czy też z literaturą, ale jako człowiek wykształcony, a przede wszystkim wielki patriota, doceniał siłę i znaczenie prasy, której był jednocześnie pilnym czytelnikiem i orędownikiem. Był także zaangażowany w budowę inowrocławskich „Solanek” – osobiście opracował urządzenie parku solankowego i wytyczył reprezentacyjną ulicę łączącą uzdrowisko z centrum miasta¹². W swoje plany wtajemniczył syna Stefana Grabskiego, również przemy-

¹¹ Cz. Sikorski, *Świadkowie 800-lecia. Encyklopedia wiedzy o zabytkach Inowrocławia*, Inowrocław 2002, s. 184–185.

¹² Lucjan Grabski (1842–1900) – działacz gospodarczy i narodowy, długoletni członek Rady Miejskiej Inowrocławia, członek deputacji solankowej. Szerzej zob. E. Mikołajczak, *Grabski Lucjan*, [w:] ISB, z. 2, Inowrocław 1994, s. 30–31.

słowca, działacza społecznego i politycznego, który z dużym zaangażowaniem włączył się w realizację ojcowskiego pomysłu¹³.

Zamysł wydawania codziennej polskiej gazety lokalnej znalazł szerokie poparcie wśród ówczesnych liderów polskiego społeczeństwa Kujaw inowrocławskich z kręgów ziemiaństwa, zamożnego mieszczaństwa, a także duchowieństwa. Do grona osób popierających tę inicjatywę i gotowych udzielić przede wszystkim wsparcia finansowego dołączyli doktor medycyny i wybitny działacz społeczny, późniejszy poseł do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, członek różnych znaczących polskich towarzystw i pierwszy prezydent Inowrocławia w latach 1919–1928 Józef Krzywiński¹⁴ oraz czołowa postać polskiego życia narodowego w mieście, ks. Antoni Laubitz¹⁵. Nieco później do grona przyjaciół-udziałowców dołączyli: ziemianin, hrabia Adolf Poniński, kupiec Jan Jagodziński, aptekarz Wincenty Wąsowicz oraz wielce zasłużony dla rozwoju inowrocławskiego przemysłu metalurgicznego inżynier Leon Czarliński¹⁶.

Wielomiesięczny okres przygotowań oraz zainwestowany przez wspólników dość pokaźny kapitał w wysokości 20 tys. marek, podzielony na udziały po 200 marek, gwarantujący przedsięwzięciu bezpieczne podstawy funkcjonowania, został uwieńczony sukcesem. We wrześniu 1893 r. powołano do życia towarzystwo wydawnicze z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą: Stefan Grabski i Spółka – Księgarnia i Drukarnia „Dziennika Kujawskiego”, którego współzałożyciele weszli w skład Rady Nadzorczej z prezesem Lucjanem Grabskim na czele. Spółka ta miała charakter jawny z cichymi udziałowcami¹⁷.

W początkowym okresie działalności firmy na zebrania towarzystwa zapraszano, prawdopodobnie w roli eksperta, wieloletniego redaktora „Kurieria Poznańskiego” ks. Antoniego Kanteckiego, gdyż brak doświadczeń w pracy wydawniczej i niepowodzenia poprzednich pism na Kujawach budziły wiele obaw i kontrowersji w kwestiach prawnych i organizacyjnych¹⁸.

¹³ Szerzej o Stefanie Grabskim zob. E. Mikołajczak, *Grabski Stefan Józef Maria Telesfor*, [w:] ISB, z. 2, s. 31–32.

¹⁴ Szerzej o J. Krzywińskim zob. A. H. Krzywiński, *Krzywiński Józef*, [w:] ISB, z. 2, s. 59–61.

¹⁵ Szerzej o A. Laubitzu zob. R. Brejza, *Laubitz Antoni*, [w:] ISB, z. 1, Inowrocław 1991, s. 53–55.

¹⁶ J. Aleksandrowicz, *75 lat drukarni zakładu wydawnictw CRS w Inowrocławiu 1893–1968*, Warszawa 1969, s. 16.

¹⁷ M. Dereżyński, *Józef Chociszewski w Inowrocławiu*, Inowrocław 1935, s. 9.

¹⁸ J. Wajer, *Miejsce „Dziennika Kujawskiego” (1893–1939) w prasie wielkopolskiej*, [w:] *Prasa regionalna w Wielkopolsce*, pod red. M. Kosmana, Poznań 2000, s. 116.

Na siedzibę drukarni, księgarni i redakcji „Dziennika Kujawskiego” zaadaptowano pomieszczenia w posesji znajdującej się przy ulicy Fryderykowskiej numer 8 (wówczas ulica Friedrichstrasse 8, a obecnie ulica Królowej Jadwigi 8). Przy drukarni powstała także introligatornia¹⁹.

Pierwszy redaktor „Dziennika Kujawskiego”

Zwoli akcjonariuszy redaktorem nowego pisma został Józef Chociszewski²⁰. Uznany pisarz, a przede wszystkim doświadczony redaktor, mający na swoim koncie wiele znaczących osiągnięć na niwie dziennikarskiej, przybył do Inowrocławia w 1893 r. Wcześniej pracował w wielu redakcjach: w Cieszynie („Gwiazdka Cieszyńska”), Chełmnie („Przyjaciel Ludu”, „Katolik”, „Nadwiślanin”, „Piaś”) i Poznaniu („Dzwon Wielkopolski”, „Lech”, „Przegląd Słowiański”). Znany ze swej pracowitości i nieugiętej postawy wobec zaborcy, był oddanym sprawie polskiej działaczem narodowym o sprecyzowanej postawie ideologicznej, której pozostał wierny do końca²¹. Już w 1869 r., przenosząc swoją księgarnię z Chełmna do Poznania, miał ściśle określony program pracy dla ludu. W nowym środowisku oczekiwał znacznie żywszego zainteresowania swoją działalnością i szerokiej akceptacji inicjatyw społecznych. Liczył także na większy zbyt książek. Mimo że ciągle borykał się z kłopotami finansowymi, bez większych trudności wypełniał swe obowiązki i uzyskał zadziwiające, jak na tamte lata i możliwości, wyniki²².

Po 25 latach samodzielnej pracy księgarsko-wydawniczej w stolicy Wielkopolski bankructwo własnej firmy i utrata jej kapitału zmusiły Chociszewskiego do poszukania nowej posady. Znalazł ją w Inowrocławiu, w re-

¹⁹ M. Dereżyński, *Józef Chociszewski w Inowrocławiu...*, s. 10.

²⁰ J. Wajer, dz. cyt., s. 117.

²¹ Szerzej o J. Chociszewskim zob. Cz. Sikorski, *Miasto na soli. Zarys historii Inowrocławia do roku 1919*, Warszawa 1988, s. 156; J. Długosz, *Słownik dziennikarzy regionu kujawsko-pomorskiego*, Bydgoszcz 1988, s. 23; B. Cygler, *Chociszewski Józef Roman*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, pod red. S. Gierszewskiego, Gdańsk 1992, s. 208–209; E. Pieścikowski, *Chociszewski Józef Roman*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, pod red. A. Gąsiorowskiego i J. Topolskiego, Poznań 1983, s. 105; W. Sobkowiak, *Chociszewski Józef Roman*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 345–347; J. Sikorska, *Chociszewski Józef Roman*, [w:] ISB, z. 4, Inowrocław 2000, s. 14–17.

²² J. Pyzio, *Gnieźnieńskie lata działalności Józefa Chociszewskiego (1837–1914). W 150 rocznicę urodzin*, [w:] *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. 3, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1990, s. 104.

dakcji „Dziennika Kujawskiego”. Miał już wówczas na swym koncie ponad 150 tytułów wydanych książek. Był też powszechnie znanym i cenionym, nie tylko w zaborze pruskim, działaczem oświatowym, wydawcą książek i broszur o łącznym nakładzie prawie 2 milionów egzemplarzy oraz autorem około 5 tys. artykułów opublikowanych w czasopismach ukazujących się w każdym z trzech zaborów²³. Wśród wszystkich prac, które wydawał, na pierwszym miejscu stawiał podręczniki, mające przynieść ludowi systematyczny wykład polskiej historii, literatury, geografii i przyrody. Ponadto publikował powieści i alegoryczne powiastki mające charakter baśni oraz podania, legendy, opowiadania, przepowiednie, sztuki sceniczne, poradniki prawne, listowniki, a także książki religijne i modlitewniki. Nigdy nie ustawał w pisaniu. Wśród wydanych łącznie 252 tytułów książek i broszur aż 109 pozycji to utwory jego autorstwa. Pozostałe to opracowane przez niego zbiory poezji i opowiadań wybitnych polskich twórców oraz zbiory pieśni, toastów, przemówień, żartów, a nawet przepowiedni. Mając na względzie dotarcie ze słowem polskim do szerokiej rzeszy społeczeństwa polskiego i potrzebę przeciwstawienia się w ten sposób groźbie narastającej germanizacji, przygotowywał je do druku z troską o niewyrobionego czytelnika, opatrując zebrane teksty komentarzami w postaci uwag wstępnych o utworze, jego wartości i autorze, a czasem nawet w formie przypisów, mających ułatwić odbiorcy zrozumienie tekstu. Starał się wydawać swoje publikacje w jak największych nakładach, uzyskując średnio 5,5 tys. egzemplarzy²⁴.

Kilka miesięcy po przyjeździe Chociszewskiego do Inowrocławia i podjęciu przez niego pracy w redakcji „Dziennika Kujawskiego” z jego inicjatywy w 1893 r. ukazało się drugie wydanie *Podręcznika do pisania listów* oraz trzecie wydanie *Bukietu powinszowań dla dzieci*. W ciągu zaledwie kilku lat nakładem „Dziennika Kujawskiego” ukazało się aż 15 książek jego autorstwa²⁵. Jednym z najwartościowszych podręczników przez niego opracowanych i wydanych sumptem inowrocławskiego pisma było trzecie wydanie *Malowniczego opisu Polski, czyli geografii ojczyzestego kraju*²⁶. Dużym zainteresowaniem cieszyły się pisane przez Chociszewskiego drobne sztuki sceniczne jedno-, dwu-, a nawet trzyaktowe, publikowane zarówno w niewielkich broszurkach zawierających pojedyncze dramaci-

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 104, 115.

²⁵ Tamże, s. 110.

²⁶ Tamże, s. 110, 115.

ki, jak i w okazałych zbiorach (np. *Scena ludowa* licząca 240 stron). Były one nie tylko chętnie kupowane, ale także grywane w czasie różnych uroczystości. Choć literacko stały na bardzo niskim poziomie, stanowiły istotny doping dla jego pracy pisarskiej. Warto więc nadmienić, że napisał ich aż 150²⁷. Dorobek wydawniczy całego jego życia to 252 tytuły książek i broszur oraz 61 wznowień tytułów książek i broszur wydanych wcześniej, jeszcze podczas pobytu w Poznaniu²⁸. Przez rodaków był wspomniany jako „najpracowitszy Wielkopolanin”, który położył ogromne zasługi na polu edukacji społecznej²⁹.

Oprócz redagowania w Inowrocławiu „Dziennika Kujawskiego” i przygotowywania do druku kolejnych, nowych publikacji, wygłaszał także liczne odczyty i przemówienia na zebraniach i wiecach, popierał działalność kółek rolniczych, Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, sprawował funkcję opiekuna Towarzystwa Młodych Przemysłowców oraz nawiązywał do organizowania kas oszczędnościowych i wycieczek krajoznawczych³⁰. Był również znany jako inicjator wieczornic i uroczystości patriotycznych, różnego rodzaju koncertów i amatorskich przedstawień teatralnych, a na zebraniach i wiecach jako doskonały mówca wygłaszający odczyty i przemówienia dające nadzieję na lepsze jutro³¹.

Największym sukcesem Józefa Chociszewskiego było rozbudzenie w szerokich warstwach ludu chęci do czytania polskiego słowa. Jak mało kto, potrafił odgadnąć jego duchowe potrzeby, trafić do serca i myśli, umiał przemawiać do niego językiem prostym i jasnym. Jego wszechstronność, umiłowanie dziejów, ukochanie polskości sprawiły, że za główny cel obrał sobie uczenie ludu oraz podnoszenie na wyższy poziom jego kultury materialnej i duchowej³².

Okazowy, niedzielny numer „Dziennika Kujawskiego” pod redakcją Józefa Chociszewskiego ukazał się 17 września 1893 r. w objętości ośmiu nienumerowanych stron, formatu 50 cm × 35 cm. Został wydany nakła-

²⁷ Tamże, s. 115.

²⁸ Tamże, s. 113–114.

²⁹ Cyt. za: M. Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004, s. 18.

³⁰ M. Dereżyński, *Józef Chociszewski w Inowrocławiu...*, s. 12; J. Aleksandrowicz, *Materiały do dziejów prasy polskiej w Inowrocławiu*, „Ziemia Kujawska” 1963, t. 1, s. 138–139.

³¹ J. Aleksandrowicz, *Materiały do dziejów...*, s. 137–138. Cyt. za: M. Rajch, dz. cyt., s. 17–18.

³² M. Dereżyński, *Józef Chociszewski. Życie, czyny i środowisko najpracowitszego Wielkopolanina*, Szamotuły 1929, s. 9, 11.

dem Franciszka Elsnera, a wytłoczony w Poznaniu przez pisarza ludowego, poznańskiego księgarza i wydawcę Jarosława Leitgebera, ponieważ inowrocławska spółka wydawnicza nie uzyskała jeszcze wymaganego przez niemieckie prawo prasowe zezwolenia na swoją działalność, a drukarnia nie miała w pełni przygotowanego zaplecza³³.

Pierwszy, właściwy numer „Dziennika Kujawskiego” ukazał się 1 października 1893 r. i liczył osiem numerowanych stron. W krótkim czasie periodyk ten zyskał ogromne uznanie i miano orędownika interesów ludności polskiej na terenie Kujaw Zachodnich³⁴.

Z dnia na dzień gazeta wzmocniała swoją pozycję pod względem organizacyjno-finansowym, zwiększając objętość, nakład, a także zasięg. W ciągu zaledwie jednego kwartału „Dziennik Kujawski” zyskał około 5 tys. prenumeratorów i liczba ta ciągle rosła, co zapewniło mu egzystencję na długie lata, stawiając go w rzędzie najpoczytniejszych dzienników polskich pod zaborem pruskim³⁵. Miał on swoich czytelników nie tylko na Kujawach i Pałukach, ale także w Królestwie Polskim, Galicji, a nawet w Ameryce i Azji³⁶.

O powodzeniu pisma zadecydowało między innymi umiejętne łączenie wiadomości lokalnych i regionalnych z problemami życia społecznego innych ziem polskich. Miały w tym swoją zasługę pióra cenionych literatów, publicystów i działaczy społecznych nie tylko z Kujaw, ale także z Wielkopolski i Pomorza³⁷. Ponadto, będąc samodzielnym dziennikiem katolickim, mieszczańskim i narodowym, „Dziennik Kujawski” zachował atrybuty pisma niezależnego i ponadpartyjnego. Jego program był jednak bliski Narodowej Demokracji, która głosiła wówczas nowe idee obrony narodowej na zasadach solidaryzmu społecznego wszystkich warstw oraz idee pracy organicznej, patriotyzmu i katolicyzmu, a przede wszystkim idee obrony ziem polskich przed obcymi. Natomiast wyjątkowo nieprzychylnie był nastawiony wobec ruchu socjalistycznego i komunistycznego. Taka postawa redaktorów i twórców pisma była przyczyną ostrego piętnowania na jego łamach tych Polaków, którzy odsprzedawali swoje ziemie niemieckim kolonistom lub zmieniali nazwiska polskie na niemieckie³⁸.

³³ J. Wajer, dz. cyt., s. 116; M. Dereżyński, *Józef Chociszewski w Inowrocławiu...*, s. 11.

³⁴ J. Aleksandrowicz, *75 lat drukarni...*, s. 16–18.

³⁵ Tenże, *Materiały do dziejów...*, s. 133.

³⁶ Cyt. za: L. Trzeciakowski, *Kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa miejskiego*, [w:] *Dzieje Inowrocławia*, t. 1: (do 1919 r.), pod red. M. Biskupa, Warszawa 1978, s. 368.

³⁷ J. Wajer, dz. cyt., s. 116.

³⁸ Tamże, s. 117; J. Aleksandrowicz, *Materiały do dziejów...*, s. 135.

Plany redakcyjne zamieszczone w okazowym numerze periodyku znalazły odbicie w kolejnych numerach „Dziennika Kujawskiego”. Na bieżąco informowano czytelników o ważniejszych wydarzeniach politycznych i społecznych za granicą, a także w pozostałych dzielnicach zniewolonego przez zaborców państwa polskiego oraz w Niemczech, zwłaszcza w prowincjach pruskich. Połowę, a niekiedy nawet $\frac{3}{4}$ objętości, zajmowały wiadomości prowincjonalne. Do najbardziej rozbudowanych działów należała kronika lokalna, będąca z reguły odbiciem terenowych korespondencji, informująca o różnego rodzaju drobniejszych wydarzeniach, takich jak: wieczorki taneczne, spotkania towarzyskie, pożary, napady rabunkowe, oferty pracy itp. Informacje te czerpano przede wszystkim z listów przesyłanych przez czytelników. Były momenty, kiedy redakcja pisma była wręcz zasypywana wiadomościami lokalnymi, z których co najmniej połowa nadawała się do druku bez żadnych poprawek. Nadawali je przedstawiciele duchowieństwa, nauczyciele, urzędnicy, a także chłopi, rzemieślnicy i robotnicy. Podawano również aktualne dane z miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego dotyczące urodzin, zapowiedzi, ślubów i zgonów mieszkańców Inowrocławia. Swoje stałe miejsce miały też bieżące wiadomości o poczynaniach polskich towarzystw działających w mieście. Zamieszczano także informacje dotyczące spraw gospodarczych, np. lokalnych i giełdowych cen zbóż oraz innych płodów rolnych. Każdego dnia informowano również o przypadających w dniu następnym imieninach oraz o godzinach wschodu i zachodu słońca. W szerokim zakresie poruszano tematykę religijną, drukując regularnie artykuły poświęcone historii religii, papieżowi, żywotom świętych, prześladowaniom katolików, uroczystościom religijnym itp. Systematycznie uwzględniano także różnego rodzaju porady prawne, gospodarcze, kulinarne oraz wiele innych dotyczących życia codziennego, a także artykuły o tematyce oświatowej, poświęcone metodom wychowania dzieci i młodzieży oraz domowej nauce języka polskiego³⁹. Zamieszczano też materiały dotyczące obrony narodowych interesów oraz przedruki przemówień posłów polskich w niemieckim parlamencie. Pojawiały się również recenzje nowo wydanych lub mających się wkrótce ukazać książek oraz wiadomości o zasłużonych krzewicielach i twórcach polskiej kultury narodowej. Nie brakowało także obszernych artykułów historycznych omawiających doniosłe wydarzenia dziejowe. Sporo miejsca na łamach pisma zajmowa-

³⁹ W. Molik, dz. cyt., s. 129, 132.

ła beletrystyka: powieści w odcinkach, wiersze, nowelki, obrazki, szkice czy też opowiadania. Były to zarówno przedruki utworów pisarzy zagranicznych tłumaczone na język polski, najczęściej z francuskiego, rosyjskiego, angielskiego lub czeskiego, jak i rodzime utwory literackie wybitnych pisarzy polskich. W odcinkach drukowano m.in. utwory Henryka Sienkiewicza, Józefa Korzeniowskiego, Elizy Orzeszkowej, Marii Rodziewiczówny, a także wielu twórców ludowych, takich jak: Józef Grajner, Edmund Callier, Piotr Paliński (ps. Janek znad Wisły), oraz piosenki ludowe Antoniego Pluty⁴⁰. Na łamach „Dziennika” często można było również znaleźć utwory pierwszego redaktora, Józefa Chociszewskiego. Dawał on też szansę publicznego debiutu całej rzeszy twórców młodych i nieznanych.

Po objęciu stanowiska redaktora „Dziennika Kujawskiego”, mając za sobą bagaż doświadczeń nabytych przez lata pracy w różnych redakcjach, Chociszewski z zapałem włączył się w wir pracy społecznej i dziennikarskiej, obejmując swoją działalnością niemal wszystkie dziedziny kujawskiego życia publicznego. Przed sumiennym wypełnianiem przyjętych zobowiązań nie powstrzymały go nawet wyszukane metody zastraszania, jakimi posługiwali się zaborcy w stosunku do gorliwych działaczy narodowych, ponieważ były mu one doskonale znane. Już bowiem jako kilkunastoletni chłopak doświadczył z ich strony wielu upokorzeń, które w dużej mierze zadecydowały o tym, że całe swoje późniejsze życie poświęcił narodowemu uświadamianiu prostego ludu polskiego oraz budzeniu w nim patriotyzmu i dumy narodowej. Będąc uczniem gimnazjum w Trzemesznie, organizował kółka samokształceniowe w celu nauczania historii i literatury polskiej. Ponadto próbował swych sił na niwie literackiej oraz udzielał się w tajnym ruchu politycznym, kierując się wypracowaną przez siebie ideą wszechsłowiańską przekładającą się na barwne opowieści i podania ludowe. Predyspozycje do tego rodzaju działalności nie przypadły do gustu pruskim nauczycielom, dlatego też młody wówczas Chociszewski stał się obiektem szykan i prześladowań z ich strony, co w rezultacie doprowadziło do porzucenia szkoły przed jej ukończeniem. Dalszą edukację uzupełniał już jako samouk⁴¹.

⁴⁰ J. Wajer, dz. cyt., s. 117.

⁴¹ M. Dereżyński, *Józef Chociszewski w Inowrocławiu...*, s. 13; J. Sikorska, dz. cyt., s. 14.

Procesy prasowe Chociszewskiego

Rosnąca popularność pisma, którą zapewniła mu różnorodność tematyczna i szeroko poruszana problematyka narodowa, a w szczególności wypowiedziane na jego łamach głosy protestu przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości wobec ludności polskiej zadecydowały o tym, że policja pruska miała je stale pod kontrolą. Sam zaś redaktor Chociszewski w opinii władz zaborczych uchodził za niebezpiecznego przestępcę politycznego. Dlatego też śledzono każdy jego krok, angażując do tych działań – jak napisał Mieczysław Dereżyński – „wszędobylskich pruskich szpicli”⁴².

Nadgorliwość i zainteresowanie władz pruskich inowrocławskim periodykiem potwierdziła zamieszczona w jednym z majowych numerów „Dziennika Kujawskiego” z 1894 r., w stałej rubryce *Wiadomości miejscowe, potoczne i sprawy bieżące*, krótka notatka następującej treści⁴³: „Policja inowrocławska obłożyła aresztem plakat p. p. Grosmana i Szypra o zebraniu, gdyż nie było na nim nazwiska drukarza. Oczywiście, że temu winien «Dziennik Kujawski» – takie jest zdanie niektórych z tzw. «partyi ludowej»”⁴⁴. A w kilka miesięcy później, w tej samej rubryce, kolejna: „Wczoraj żądano od nas z policji wyjaśnienia, kto jest nakładcą naszego pisma i ilu «Dziennik Kujawski» ma abonentów”⁴⁵.

Poważne kłopoty redaktora Chociszewskiego zapoczątkowała rewizja sądowa przeprowadzona w lokalu redakcji pisma dnia 4 czerwca 1895 r. Głównym celem przeszukania było odnalezienie rękopisu korespondencji *Z pod [!] Pszczewa*⁴⁶ zamieszczonej w jednym z marcowych numerów periodyku, w dziale *Korespondencje Dziennika Kujawskiego*. Zostały w niej opisane stosunki szkolne panujące w Łowyniu – wiosce leżącej w granicach powiatu międzychodzkiego⁴⁷.

Zatroskany autor korespondencji poinformował w swoim liście do redakcji, że szkołę w Łowyniu pod Pszczewem, mającą charakter szkoły katolickiej, z nakazu inspektora powiatowego Tietza z Międzychodu, bez porozumienia z dozorem placówki i władzami gminy, przekształcono w szkołę symultanną. Jednocześnie pracujący w niej nauczyciel Paweł Münchberg otrzymał w listach karnych polecenie służbowe, by we

⁴² M. Dereżyński, *Józef Chociszewski w Inowrocławiu...*, s. 22.

⁴³ W cytatach zachowano pisownię oryginału.

⁴⁴ „Dziennik Kujawski” 1894, nr 100 (5 V), s. 2.

⁴⁵ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 28 (2 II), s. 3.

⁴⁶ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 57 (9 III), s. 2.

⁴⁷ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 126 (5 VI), s. 2.

wszystkich pismach dotyczących szkoły używał określenia „paritätisch” zamiast „katholisch”. On jednak zdecydowanie się temu sprzeciwił i dalej uwydatniał jej katolicki charakter, mając na uwadze między innymi to, że uczęszczało do niej aż 208 dzieci katolickich, a tylko 12 ewangelickich. Za nieposłuszeństwo wobec decyzji władz zwierzchnich nałożono na niego kary porządkowe, których wysokość w ciągu paru miesięcy wyniosła 29 marek⁴⁸.

W dalszej części listu korespondent napisał:

Wdał się teraz w tę rzecz i dozór szkólny, udając się z zażaleniem do regencyi w Poznaniu na inspektora p. Tietza; ten zaś, chcąc wszelkim możliwym ewentualnościom zapobiedz [!], zaskarżył dozór o obrazę swej osoby. Pan Münchberg stanął jako pierwszy świadek i przedłożył sądowi listy karne, podpisane przez p. Tietza (z 6 do 8 miesięcy), gdzie wyraźnie szkoła w Łowyniu jako katolicka oznaczona; etat, potwierdzony przez królewską regencyą w Poznaniu, jest tak samo – nie dla paritätische tylko dla katolickiej szkoły w Łowyniu wystawiony. To samo potwierdzili także członkowie dozoru i – koniec końców – p. Tietz został ze swoją rzekomą obrazą oddalony, a rząd płaci kosztą procesu. Nauczyciela p. Münchberga atoli przesiedlają – do Stanisławowa, aby nadal nie przeszkadzał w przeistoczeniu szkoły w Łowyniu na symultanę, których dewizą było, jest i będzie – a dewiza ta węglem polityki Bismarcka i całej bismarckowskiej Spółki:

Co wasze – to nasze

A co nasze – to wam do tego zasię!⁴⁹.

W opinii autora listu niewiele dobrego można było spodziewać się po nowym nauczycielu, który miał zastąpić Münchberga. Korespondent ubolewał nad tym, że zapewne na miejsce tego prawego człowieka znajdą powolnego i bardziej uległego wobec władz, który nie będzie przeszkadzał w dopięciu powziętego względem szkoły zamiaru. Dlatego też starał się przemówić do rozsądku wszystkim tym, którzy mieli jakikolwiek wpływ na podjęcie ostatecznych decyzji w sprawie szkoły w Łowyniu, by czuwali i pod żadnym pozorem nie dali się zwieść fałszywej dobroduszości ludzi rządzących się bismarckowskimi zasadami. Udzielił im także mądrej rady, którą wyraził słowami: „Gdy sami bronić się nie umiecie, piszcie lub

⁴⁸ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 57 (9 III), s. 2.

⁴⁹ Tamże, s. 2.

dajcie sobie napisać do naszych posłów do Berlina np. do p. Czarlińskiego, który to niedawno temu w sejmie tak energicznie bronił szkoły naszej i katolickich nauczycieli, on wam już radą służyć będzie”⁵⁰. Chociaż rękopisu tej korespondencji nie znaleziono, gdyż został zniszczony zaraz po wydrukowaniu, redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Kujawskiego” Chociszewskiemu wytoczono proces prasowy, ponieważ sąd dopatrzył się w niej obrazy regencji poznańskiej⁵¹.

Pierwszy termin rozprawy został wyznaczony na 13 lipca 1895 r. Akt oskarżenia, jak podano w 158 numerze „Dziennika Kujawskiego” z 1895 r., głosił, że redakcja, zamieszczając artykuł o szkole w Łowyniu, dopuściła się obrazy królewskiej regencji w Poznaniu. Redaktor Chociszewski postawił jednak wniosek o odroczenie procesu, gdyż pozew doręczono mu zaledwie trzy dni wcześniej, a prawo jednoznacznie określało, że rozprawa mogła się odbyć dopiero po upływie tygodnia od momentu jego doręczenia. Sąd przychylił się do wniosku pozwanego i termin rozprawy został odroczony⁵².

Rozstrzygnięcie nastąpiło miesiąc później. W „Dzienniku Kujawskim”, w tej samej stałej rubryce, napisano:

Dziś stawał przed sądem redaktor naszego pisma J. Chociszewski, oskarżony o obrazę król. regencji w Poznaniu za umieszczenie artykułu o szkole w Łowyniu przy Pszczewie. Prokurator wniósł o 300 marek grzywien, sąd jednakże skazał oskarżonego na miesiąc więzienia, poniesienie kosztów i przyznał król. regencji w Poznaniu prawo umieszczenia wyroku w „Dz. Kuj.”⁵³

Następnego dnia w osobnym artykule zatytułowanym *Proces w Inowrocławiu* przytoczono raz jeszcze okoliczności, które doprowadziły do procesu redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Kujawskiego”. Ponadto redakcja pokusiła się o krótką relację z jego przebiegu, informując, iż oskarżony bronił się sam, próbując przede wszystkim dowieść, że w zaskarżonej korespondencji nie było obrazy królewskiej regencji poznańskiej, lecz chodziło tylko o obronę uprawnionych interesów. W swej wypowiedzi wyjaśnił, że wszelkie uwagi dotyczące germanizacji w Księ-

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 126 (5 VI), s. 2.

⁵² „Dziennik Kujawski” 1895, nr 158 (14 VII), s. 3.

⁵³ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 186 (16 VIII), s. 2.

stwie, które artykuł zawierał, w obliczu niemal zupełnego zakazu nauki języka polskiego w szkołach, były zupełnie uzasadnione, gdyż fakt ten rzeczywiście miał miejsce i budził w społeczeństwie polskim powszechne niezadowolenie. Natomiast w odniesieniu do niepoehlebnych wyrażeń o polityce Ottona von Bismarcka i prześladowaniu katolickich nauczycieli oskarżony redaktor poinformował, że komentarze zamieszczone w opublikowanym tekście dotyczyły szkolnych inspektorów powiatowych, na których nauczyciele się uskarżali⁵⁴.

Relację zakończono informacją o zasądzonej dla Chociszewskiego karze oraz podano powody, jakimi kierował się sąd, zamieniając proponowaną przez prokuratora karę grzywny na o wiele surowszą karę więzienia. Uzasadniając wyrok, sędzia wyjaśnił, iż powodem takiej decyzji był brak pewności, czy oskarżony uiści karę finansową. Postanowienie sądu – zdaniem redakcji – było zaskakujące, ponieważ zazwyczaj łagodził on wnioski prokuratora. W tym wypadku wydał jednak surowszy wyrok, aniżeli zażądał prokurator. Dodatkowo zarządzono skonfiskowanie zaskarżonego numeru pisma⁵⁵.

Krótkie informacje o inowrocławskim procesie zamieściły także inne polskie periodyki, m.in. „Gazeta Toruńska”⁵⁶, „Gazeta Olsztyńska”⁵⁷, „Przyjaciół”⁵⁸, „Kurier Poznański”⁵⁹. Nieco obszerniejsze notatki omawiające okoliczności procesu i postanowienia sądu zamieścił na swoich łamach „Wielkopolanin”⁶⁰.

Na wyraźne żądanie prokuratury postanowienie sądu w tej sprawie znalazło się w oryginalnej wersji językowej w jednym z październikowych numerów „Dziennika Kujawskiego” i brzmiało:

In der Strafsache gegen den Redacteur Joseph Chociszewski zu Inowrazlaw, am 28 Februar 1837 zu Neuteich im Kreise Czarnikau geboren, katholisch, wegen öffentlicher Beleidigung hat die Strafkammer bei dem Königlichen Amtsgerichte zu Inowrazlaw am 15 ten August 1895

⁵⁴ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 187 (17 VIII), s. 2.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ *Rozmaitości*, „Gazeta Toruńska” 1895, nr 192 (21 VIII), dodatek, s. [5].

⁵⁷ *Wiadomości z Warmii i dalszych stron*, „Gazeta Olsztyńska” 1895, nr 67 (21 VIII), s. [3].

⁵⁸ *Rozmaitości*, „Przyjaciół” 1895, nr 67 (20 VIII), s. 2.

⁵⁹ *Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna*, „Kurier Poznański” 1895, nr 187 (17 VIII), s. [3].

⁶⁰ *Wiadomości z bliska i z daleka*, „Wielkopolanin” 1895, nr 188 (18 VIII), s. 3; „Wielkopolanin” 1895, nr 257 (8 IX), s. 3.

für Recht erkannt: Der Angeklagte Redacteur Joseph Chociszewski aus Inowrazlaw wird wegen öffentlicher Beleidigung zu einem Monat Gefängniss und in die Kosten des Verfahrens verurtheilt. Alle noch vorhandenen Exemplare der No. 57 des „Dziennik Kujawski“ vom 9 Maerz 1895, sowie die zu ihrer Herstellung bestimmten Platten und Formen sind unbrauchbar zu machen. Der beleidigten Königlichen Regierung, Abtheilung für Kirchen und Schulwesen zu Posen, wird die Befugniss zugesprochen, die Verurtheilung des Angeklagten auf dessen Kosten bekannt zumachen, und zwar ist auf Antrag derselben binnen vier Wochen nach Empfang einer mit der Bescheinigung der Rechtskraft versehenen Urtheilsausfertigung der entscheidende Theil dieses Urtheils im „Dziennik Kujawski“ in dem mit „Korespondencye Dziennika Kujawskiego“ bezeichneten Abschnitt abzudrucken. Die Richtigkeit der Abschrift der Urtheilsformel wird beglaubigt und die Vollstreckbarkeit des Urtheils bescheinigt. Inowrazlaw, den 18 October 1895. F e r b e r, Gerichtsschreiber des Königlichen Amtsgerichts. V. R. H. 80 / 95 / 1⁶¹.

Wciąż nękany i przywoływany do porządku przez pruską policję, dnia 15 września 1895 r. Chociszewski ustąpił z redakcji „Dziennika Kujawskiego” i z wielkim żalem opuścił Inowrocław, serdecznie żegnany przez ukochanych Kujawiaków. Udał się do Gniezna, gdzie zaproponowano mu posadę redaktora odpowiedzialnego nowo powstałej „Gazety Gnieźnieńskiej”, przekształconej w styczniu 1896 r. w „Lecha”⁶². Fakt ten został odnotowany w stałej rubryce kujawskiego pisma, a zamieszczona notatka brzmiała:

Wczoraj wieczorem pociągiem opuścił miasto nasze dotychczasowy współpracownik pisma naszego, pan Józef Chociszewski, spędziwszy poprzednio kilka godzin na pogadance i rozrywce w ściślejszym gronie przyjaciół. Byłemu koledze naszemu przesyłamy jeszcze i na tej drodze serdeczne życzenia, aby mu się na nowem stanowisku dobrze powodziło – oraz aby w grodzie Lecha ten sam szacunek zjednać sobie zdołał, którym go tutaj otaczano⁶³.

W jednym z październikowych numerów, w osobnym artykule zatytułowanym *Gazety polskie w opałach*, wspomniano raz jeszcze o za-

⁶¹ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 245 (24 X), s. 2.

⁶² J. Sikorska, dz. cyt., s. 16.

⁶³ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 223 (28 IX), s. 2.

sądzonej ostatnio na konto redaktora czterotygodniowej karze więzienia⁶⁴.

W pierwszych dniach listopada 1895 r. „Dziennik Kujawski” podał do wiadomości, że były redaktor pisma zaczął odsiadywać w Gnieźnie zasądzony miesiąc więzienia za obrazę regencji poznańskiej, a prowadzenie „Gazety Gnieźnieńskiej” powierzono w tym czasie, w jego zastępstwie, Leonowi Powidzkemu⁶⁵.

Zatargi Chociszewskiego z pruskim wymiarem sprawiedliwości, pomimo ustąpienia z redakcji „Dziennika Kujawskiego”, nie skończyły się na tej jednej sprawie. Dopatrzone się bowiem kolejnego przewinienia w zamieszczonej za jego przyzwoleniem korespondencji w okresie, gdy pełnił jeszcze obowiązki redaktora inowrocławskiego periodyku, która wywołała zrozumiałe zresztą poruszenie wśród szerokich kręgów polskiego społeczeństwa. Korespondent z Tryszczyna w ówczesnym powiecie bydgoskim przesłał do redakcji „Dziennika Kujawskiego” obszerny list, informując w nim o makabrycznym w skutkach zajściu, jakiego dopuścił się protestancki nauczyciel szkoły w Gogolinku wobec ośmioletniej polskiej uczennicy Stanisławy Brewki. Autor publikacji we wstępie doniósł, że 80 dzieci katolickich uczęszczających do katolickiej szkoły w Wojnowie, z powodu złego stanu technicznego budynku oraz braku pomocy i zainteresowania tym problemem ze strony władz i pomimo wielu próśb wysyłanych nawet do ministra kultury, zostało przeniesionych do szkół sąsiednich, z tego kilkanaścioro z nich przydzielono do szkoły ewangelickiej, tzw. parytetycznej, do Gogolinka pod nadzór protestanckiego nauczyciela Juliusza Draegera. Nauczyciel ten, na jednej z powierzonych mu uczennic, Stanisławie Brewce z Chmielowa, dokonał krwawej zbrodni. Dziewczynka została przez niego pobita, a następnego dnia, kiedy nie była już w stanie mówić i nie umiała czytać po niemiecku, z taką siłą i wściekłością uderzył ją pięścią w twarz w okolice ucha, że z wielkim trudem dotarła do domu, gdzie natychmiast położono ją do łóżka. Bez pomocy lekarskiej po kilku dniach dziecko zmarło. Kiedy rozżalony śmiercią dziecka ojciec Józef Brewka robił nauczycielowi wymówki, wypominając mu okrucieństwo wobec polskich dzieci, otrzymał odpowiedź, że dzieci bić musi⁶⁶.

W dalszej treści listu nadawca poinformował, że pomimo niewyjaśnionych okoliczności śmierci dziecka kompetentny urzędnik wystawił

⁶⁴ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 237 (15 X), s. 1.

⁶⁵ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 257 (8 XI), s. 3.

⁶⁶ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 156 (12 VII), s. 2.

świadczenie zgonu uprawniające do pochówku ciała. Dopiero gdy zrozpaczony ojciec przedłożył całą sprawę sołtysowi oraz oficerowi honorowemu i dziedzicowi z Mochla Speichertowi, ten ostatni zdecydował, że sprawę należy oddać w ręce prokuratora. Zaistniałe okoliczności oraz nieprawdziwe informacje zawarte w wystawionym świadectwie lekarskim spowodowały, że miejscowy proboszcz ks. Bronkański z Dąbrówki odmówił pochówku dziecka. Niezwłocznie zawezwano komisję w osobach prokuratora, sędziego śledczego oraz fizyka z asystentem, którzy dokonali obdukcji w obecności rodziny i sąsiadów. Jej wynik był przerażający. Okazało się bowiem, że mózg, płuca i wnętrzości denatki zalane były krwią. Stwierdzono także pęknięcie pęcherza moczowego. Lekarze byli w szoku i dziwili się, że dziecko po otrzymaniu tylu ciężkich razów z porozrywaniem organami wewnętrznymi mogło jeszcze tak długo żyć. Ze względu na skromne możliwości finansowe rodziców nie udzielono mu nawet pomocy lekarskiej. Zebrani przy oględzinach zwłok dziewczynki świadkowie zeznali, że nauczyciel Draeger bił także protestanckie dzieci, a na jednym z nich połamał całe grabie. Niektórzy rodzice z tego powodu oddawali swoje dzieci do odległych szkół, by uchronić je od podobnego traktowania⁶⁷.

Autor listu stwierdził, że sprawca śmierci dziewczynki na pewno zostanie ukarany, lecz wyraził także wątpliwość, czy kara, jaką otrzyma, będzie adekwatna do popełnionego czynu, tym bardziej że od kilku dni szkoła była zamknięta, a nauczyciel zniknął. Swoją opinię na ten temat poparł przykładem, jaki zaobserwował w odniesieniu do powiatowego inspektora szkolnego Grabowa, który swego czasu został przez królewską regencję ukarany grzywną za bicie po twarzy syna nauczyciela Majorka we wspomnianej już szkole w Wojnowie, a mimo to nadal sprawował swój urząd. W dodatku krótko po otrzymaniu kary minister oświaty mianował go radcą szkolnym. Był więc prawdopodobnie także, według autora listu, inspektorem powiatowym, pod którego jurysdykcję podlegał Draeger i szkoła w Gogolinie. Na koniec autor korespondencji podzielił się jeszcze krótką refleksją na temat całego zdarzenia, którą wyraził słowami: „Dziecko rodzicom się nie wróci. Nie wróci im też Draeger ani kosztów, jakie przez 8 lat łożyli na wychowanie swej Stanisławy”⁶⁸.

Przez następny miesiąc nie dotarły do redakcji na ten temat żadne dodatkowe informacje. Dopiero po upływie ponad 6 tygodni od zamiesz-

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże.

czenia przytoczonej korespondencji sprawa pobicia i śmierci Stanisławy Brewki rozgorzała na nowo. Stało się to za sprawą listu-sprostowania, który redakcja „Dziennika Kujawskiego” otrzymała od nauczyciela Draegera, opatrzonego datą 28 sierpnia 1895 r., w którym stanowczo wszystkiemu zaprzeczył, samo zaś zdarzenie pobicia dziecka szkolnego przedstawił w zupełnie innym świetle, podając w wątpliwość wszelkie oskarżenia zawarte w liście krajeńskiego korespondenta. Poinformował, że nie 24, jak wcześniej podano, ale 18 czerwca ukarał owe dziecko policzkiem, bo nie chciało głośno czytać. Zażądał wtedy raz jeszcze, by czytało tak głośno, żeby było zrozumiane i dobrze słyszane przez niego i znajdujących się w klasie uczniów. A gdy dziecko znowu nie posłuchało jego nakazu, wymierzył mu lekki policzek, który w żadnym razie nie mógł przyczynić się do tak poważnych obrażeń, w wyniku których nastąpiła jego śmierć. Stanowczo stwierdził, że to, co napisano na ten temat we wcześniejszym artykule, było dla niego zaskoczeniem, gdyż tak naprawdę to on o niczym nie miał pojęcia, ponieważ spędzał wakacje w swoim majątku. Dodał również, że nigdy w życiu nie używał w szkole karnego środka w postaci trzonka od grabi czy też własnej pięści⁶⁹.

W artykule *Sprawa św. p. Stanisławy Brewki* redakcja „Dziennika Kujawskiego” podała, że nauczyciel zażądał natychmiastowego zamieszczenia treści sprostowania, a także publicznych przeprosin celem naprawienia szkody, która przyniosła tak straszną ujmę na jego honorze, oraz przesłania owego sprostowania do gazet, które powtórzyły oszczercze informacje. W razie odmowy zagroził, że pozwie redakcję przed sąd. A ponieważ żądania owe zostały wypowiedziane dyktatorskim tonem, redakcja postanowiła przytoczyć ów list w dosłownym polskim tłumaczeniu, którego odnośny fragment brzmiał następująco:

W gazecie Pańskiej z dnia 12 go lipca rb. numer 156 pojawił się artykuł skierowany przeciwko mnie a obelżywy w sposób tak niesłychany, że każdego bezstronnego prawdziwie ciarki przejść muszą przy czytaniu takowego. Obelżywe to pismo jest oszczerstwem od początku do końca. Dowiedziałem się o tem dopiero po mym powrocie z wakacyi i zaabonowałem następnie na poczcie gazetę Pańską na kwartał bieżący. Wczoraj przetłumaczył mi ów piękny (*sauberen*) artykuł jeden z katolickich kolegów piśmiennie, i poślę odnośny numer gazety wraz z tłumaczeniem natychmiast do królewskiej regencyi, stawiając wnio-

⁶⁹ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 200 (1 IX), s. 2.

sek o ukaranie Pana, jeżeli Pan odwrotną pocztą mi nie oświadczysz, że Pan w najbliższym numerze swego dziennika wszelkie oszczerstwa i obelgi przeciwko mnie miotane odwołasz, i że za to straszliwe naruszenie mego honoru (*furchtbare Ehrenkränkungen*) publicznie mnie o przebaczenie poprosisz. Równocześnie masz Pan odwołanie przesłać do pism: „Posener Tageblatt” i „Schlesische Volkszeitung”, które to pisma artykuł pański powtórzyły – celem ogłoszenia takowego, a zarazem masz Pan dostawić bezzwłocznie jako dowód te numera, w których odwołanie będzie zamieszczone. Jeżeli to nastąpi, to zaniecham ścigania Pana przez sąd, albowiem nigdy jeszcze w mem życiu ani nie skarżyłem nikogo ani też zaskarżony nie byłem. Oczekuję Pańskiej odpowiedzi odwrotną pocztą. Julian Draeger, nauczyciel i kantor⁷⁰

Pomimo takiej groźby redakcja „Dziennika Kujawskiego” nie przesłała sprostowania do dwóch gazet niemieckich, nie przeprosiła też nauczyciela, ponieważ jego tłumaczenia nie wydały się ani wystarczające, ani wiarygodne. Wiele, uzasadnionych zresztą, wątpliwości w tej sprawie nasywały napływające do redakcji kolejne listy. W jednym z nich jego autor zapewnił, że było powszechnie wiadomo, iż nauczyciel Draeger bił dzieci i „grabiskiem”, i pięścią, ponieważ mówiła o tym cała okolica. W ten sam sposób karał także inne dzieci, a trzonka od grabi przechowywanego jako szkolny inwentarz używał zamiast przypisanej prawem trzcinki. Zniknął on dopiero wtedy, gdy ojciec zmarłego dziecka wniósł zażalenie do prokuratora, a policja zjawiła się u nauczyciela, aby trzonek ów, jako *corpus delicti*, obejrzeć i zabrać. W dalszej części listu nadawca wyraził potrzebę dalszego zbierania dowodów w tej sprawie, ponieważ protokół z oględzin ciała sporządzony przez komisję nie był dla prokuratora wystarczającym dowodem potwierdzającym śmierć dziecka wskutek pobicia, jak również nie dostarczył dostatecznego materiału do wytoczenia Draegerowi procesu. Wszelkie wątpliwości, które pojawiły się w trakcie prowadzenia dochodzenia, przemawiały na korzyść Draegera, który by uniknąć odpowiedzialności, wymyślił swoją wersję wydarzeń i próbował przekonać opinię publiczną, że Stanisława umarła od udaru słonecznego, co też miało się z prawdą, gdyż dziewczynka poszła do szkoły o godzinie siódmej rano, a do domu wracała przed południem już bardzo chora. Umierając po dziewięciu dniach strasznych męczarni, miała pełną świadomość tego, co się wokół niej dzieje, czego nie można by było powiedzieć o kimś, kto doznał

⁷⁰ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 206 (8 IX), s. 1–2.

słonecznego udaru. Ojciec dziecka, Józef Brewka – jak pisał autor listu – wniósł o dalsze śledztwo i zobowiązał się do dostarczenia reszty dowodów przeciwko nauczycielowi⁷¹.

Autorem kolejnego listu, który dotarł do redakcji „Dziennika Kujawskiego” z datą 7 września 1895 r. i ukazał się na jego łamach jako dalszy ciąg artykułu *Sprawa św. p. Stanisławy Brewki*, był ojciec zmarłego dziecka Józef Brewka. W piśmie swym zamieścił dużo szczegółów rzucających więcej światła na całą sprawę. Potwierdził fakt wielokrotnego bicia przez nauczyciela nie tylko córki Stanisławy, ale także innych dzieci, które wymienił z imienia i nazwiska. Napisał między innymi tak:

Podczas dawniejszego bicia krzyczała bardzo głośno i prosiła o litość; ostatnią razą zaś żadnego prawie jęku nie wydała ze siebie. Gdy był koniec lekcji, wyszła z innymi dziećmi do domu, ale zdążyć za nimi nie mogła. Musiała wyjść po nią matka, poczem [!] położyła ją w łóżko, gdzie się męczyła aż do śmierci, tj. do 3 lipca rb. Zachowała bez przerwy aż do śmierci zupełną przytomność, miała głód, ale połykać pokarmu nie mogła. Opowiadała, że ją bicie nauczyciela boli i pytała, czy do szkoły będzie musiała jeszcze iść i czy ją nauczyciel znowu bić będzie. Nosem ciekła jej krew. Doktora nie miałem, bom ubogi i kaleka. Poszedłem do p. Draegera i robiłem mu wyrzuty o to bicie, a on powiedział, że tak źle nie będzie. Temu zawierzyłem myśląc, że bez kosztu i doktora dziecko wyzdrowieje. [...] Nieprawdą jest, aby syn mój Teofil, na którego się p. Draeger powołuje, miał 18 czerwca rb. skarżyć na Stanisławę i zachęcić go tym sposobem do bicia, bo syn mój Teofil już o 10 rano wrócił do domu. Gdy p. Draeger rozpoczynał bicie Stanisławy, to syna mego Teofila nie było już w szkole.

W zakończeniu listu kilka zdań dodał od siebie starszy syn Jan Brewka, zapewniając, że to wszystko, co wyznał ojciec, było prawdą, gdyż sam był świadkiem opowiadań dzieci i rodziców o biciu, jakiego dopuszczał się na swych wychowankach nauczyciel Draeger⁷².

Obszerny list nadesłał także drugi brat zmarłej dziewczynki, Franciszek Brewka, którego fragmenty na odpowiedzialność autora zostały zamieszczone na łamach kolejnego numeru „Dziennika Kujawskiego”. List ten stanowił uzupełnienie i potwierdzenie dotychczasowych oświadczeń, jakie do tej pory napłynęły w sprawie bicia dzieci przez nauczyciela Dra-

⁷¹ Tamże.

⁷² „Dziennik Kujawski” 1895, nr 207 (10 IX), s. 1–2.

egera w gogolinieckiej szkole. Autor listu oświadczył ponadto, że podobnymi metodami wychowawczymi nauczyciel posługiwał się na dawniejszej posiadzie, skąd został wydalony z powodu oskarżenia o pobicie dwóch chłopców. Wyraził także ubolewanie z faktu, że nauczyciel za to, iż dzieci mówiły prawdę o jego nagannym wobec nich postępowaniu, zaczął nazywać ich kłamcami i głupkami. Jednocześnie zaręczył, że na wszystko, co w liście opisał, ma wiarygodnych świadków, i wyraził życzenie, aby inne pisma bez obawy zechciały powtórzyć podane przez niego informacje⁷³.

O stosowaniu ostrej dyscypliny wobec dzieci szkolnych napływały do redakcji kolejne szokujące informacje również z innych miejscowości, gdzie bicie, katowanie i poniewieranie było na porządku dziennym, a winni takiego traktowania w jakiś dziwny sposób zawsze unikali odpowiedzialności⁷⁴. Swoje oświadczenia nadesłały też dzieci ze szkoły w Gogolinku, jednak redakcja pisma ze znanych tylko sobie powodów nie uznała za stosowne opublikować ich treści⁷⁵.

Zamieszczone na łamach „Dziennika Kujawskiego” korespondencje o wydarzeniach w Gogolinku nie uszły uwagi władz pruskich. Interwencja policji z rozporządzenia inowrocławskiego sądu nastąpiła w pierwszych dniach grudnia 1895 r. W stałej rubryce periodyku napisano o tym:

Wczoraj odbyto z rozporządzenia tutejszego sądu w lokalu naszym redakcyjnym rewizją, szukając rękopisu korespondencji zamieszczonej w 156 numerze „Dziennika Kujawskiego” z dnia 8-go lipca r. b. o szkole w Gogolinku pod Bydgoszczą, do której uczęszczało zmarłe na początku tegoż miesiąca dziewczę Stanisława Brewka z Chmielowa. O owej śmierci i towarzyszących jej okolicznościach pisaliśmy swego czasu na podstawie nadesłanych nam informacji szczegółowo. Następnie sprawa przycichła i znikąd nie odebraliśmy żadnych wyjaśnień o przebiegu śledztwa. Teraz po pięciu nieomal miesiącach, grozi nam z powodu sprawy gogolińskiej proces⁷⁶.

Był to w krótkim czasie już trzeci zatarg redakcji „Dziennika Kujawskiego” z pruskim wymiarem sprawiedliwości za zamieszczone korespondencje o stosunkach szkolnych, w których dopatrzono się obrazy. Re-

⁷³ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 208 (11 IX), s. 2.

⁷⁴ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 210 (13 IX), s. 1–2.

⁷⁵ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 208 (11 IX), s. 2.

⁷⁶ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 280 (6 XII), s. 2.

dakcja poinformowała, że: „Za pierwszy referat o szkole w Łowyniu pod Pszczewem skazany został ówczesny odpowiedzialny redaktor «Dziennika Kujawskiego» pan J. Chociszewski, na miesiąc więzienia, które obecnie odsiaduje w Gnieźnie – drugi proces o szkołę w Rojewie jest w biegu – trzeci stoi przede drzwiami”⁷⁷.

Kilka dni później redakcja zamieściła krótką notatkę o tym, że:

W Gnieźnie opuścił dnia 6 bm. więzienie p. Józef Chociszewski po czterotygodniowym w nim pobycie. Siedząc tamże zamknięty, przesłuchiwany był w sprawie pobicia przez nauczyciela Draegera w Gogolinku Stanisławy Brewki, która niedługo potem umarła. Wówczas, gdy w „Dzienniku Kujawskim” artykuły o owym nieszczęśliwym wypadku się pojawiły, był p. Chociszewski odpowiedzialnym redaktorem jego. Ztąd [!] pochodzi, że w więzieniu go o nie badano⁷⁸.

Dalszy ciąg sprawy dotyczącej artykułów o szkole w Gogolinku, tak jak sprawy poprzednie, znalazł swój finał w sądzie. W pierwszych dniach lutego, w stałej rubryce pisma, redakcja poinformowała, że Chociszewski, wówczas już redaktor „Lecha”, otrzymał z sądu zawiadomienie o tym, iż wytoczono mu proces o obrazę nauczyciela Draegera z Gogolinka⁷⁹.

Wyrok w tej sprawie zapadł 28 lutego 1896 r. Następnego dnia w „Dzienniku Kujawskim” napisano: „Pan Józef Chociszewski, były redaktor «Dz. Kujawskiego», skazany został wczoraj przez inowrocławską izbę karną za obrazę nauczyciela Draegera, jakiej prokurator dopatrzył się w korespondencji o pobiciu i śmierci dziewczynki Stanisławy Brewki, na 6 miesięcy więzienia”⁸⁰. Obszerną relację z przebiegu sprawy sądowej zamieściła redakcja w pierwszym marcowym numerze pisma. Podano w niej, że śledztwo wytoczone przeciwko nauczycielowi Draegerowi nie wykazało jego winy, więc prokuratura zaniechała dalszych kroków. Potwierdziły to zeznania wezwanych świadków oraz lekarza rzeczoznawcy, który przeprowadzał obdukcję ciała zmarłej. W związku z tym sąd stwierdził, że Stanisława Brewka nie umarła wskutek pobicia, lecz z powodów od pobicia niezależnych. A choćby nawet jedno z drugim miało jakiś związek, to redaktor nie powinien zezwolić na publikację korespondencji, któ-

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ „Dziennik Kujawski” 1895, nr 284 (11 XII), s. 2.

⁷⁹ „Dziennik Kujawski” 1896, nr 26 (1 II), s. 3.

⁸⁰ „Dziennik Kujawski” 1896, nr 50 (29 II), s. 3.

ra zawierała obrażające Draegera słowa, takie jak kat czy zbrodnia, ponieważ te wyrażenia właśnie stały się motywem wyroku sądu, na mocy którego Chociszewski został skazany na 6 miesięcy więzienia. Tak surowy wyrok sąd uzasadnił okolicznością, że redaktor już wielokrotnie był karany za przewinienia prasowe⁸¹.

Niepomyślną dla redaktora wiadomość opublikował także na swych łamach „Przyjaciół Ludu”. Jej treść brzmiała: „Były redaktor «Dziennika Kujawskiego» znany pisarz ludowy p. Józef Chociszewski, zamieściwszy w owym dzienniku korespondencję o pobiciu na śmierć dziewczynki Stanisławy Brewki przez nauczyciela Draegera, dostał się na ławę oskarżonych i sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia”⁸².

Krótkie notatki o podobnej treści można było znaleźć również m.in. w „Gazecie Toruńskiej”⁸³ oraz na łamach „Wielkopolanina”⁸⁴.

Pod koniec czerwca 1896 r. w stałej rubryce „Dziennika Kujawskiego” napisano, że zasądzoną przez inowrocławski sąd karę za zamieszczenie korespondencji o pobiciu dziewczynki były redaktor pisma Chociszewski zaczął odsiadywać 25 czerwca w Gnieźnie⁸⁵. Natomiast w pierwszych dniach stycznia 1897 r. pojawiła się informacja następującej treści: „Były redaktor «Dzien. Kuj.», pan Józef Chociszewski, opuścił onegdaj więzienie przecierpiawszy 6 miesięczną karę za przestępstwo prasowe”⁸⁶. W „Dzienniku Poznańskim” o fakcie tym napisano: „30 XII opuścił więzienie J. Chociszewski, dawniejszy red. «Dz. Kuj.», po pół roku więzienia za korespondencję opisującą pobicie polskiego dziecka. Oskarżony udowodnił, że nauczyciel istotnie bił owe dziecko, które niedługo potem zmarło, ale sąd zauważył, że wyrażenie było zbyt ostre. Chociszewskiemu było wolno czytać i pisać, oczywiście pod kontrolą; pisywał także w biurze więziennym”⁸⁷. Notatka o podobnej treści została również zamieszczona na łamach „Przyjaciół”⁸⁸.

⁸¹ „Dziennik Kujawski” 1896, nr 51 (1 III), s. 3.

⁸² *Mała kroniczka*, „Przyjaciół Ludu” 1896, nr 19 (6 III), s. [3].

⁸³ *Z różnych stron*, „Gazeta Toruńska” 1896, nr 53 (4 III), s. [3].

⁸⁴ *Wiadomości z bliska i z daleka*, „Wielkopolanin” 1896, nr 52 (3 III), s. 3.

⁸⁵ „Dziennik Kujawski” 1896, nr 145 (27 VI), s. 3.

⁸⁶ „Dziennik Kujawski” 1897, nr 2 (3 I), s. 3.

⁸⁷ *Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Dziennik Poznański” 1897, nr 1 (1 I), s. [4].

⁸⁸ *Rozmaitości*, „Przyjaciół” 1897, nr 8 (26 I), s. 2.

Podsumowanie

Swą pełną godności i odpowiedzialności postawą w kwestiach obrony narodowości, zgodnie z którą dobro ojczyzny i Polaków było zawsze najważniejsze, Chociszewski naraził się łącznie na 40 procesów prasowych i 6 lat więziennej celi oraz wielokrotne, czasem bardzo srogie, kary grzywny, lecz jednocześnie zaskarbił sobie tym wielką przyjaźń i uznanie szerokich rzesz polskiego społeczeństwa. Mimo że Inowrocław opuścił na zawsze, z redakcją najpopularniejszego na Kujawach pisma współpracował jeszcze przez wiele lat. Jego utwory pojawiały się najczęściej na łamach tygodnika literackiego „Piaś”, ukazującego się w Inowrocławiu od 1896 r., najpierw jako odrębne i samodzielne pismo, a potem już jako bezpłatny magazynowy dodatek regionalny dołączany do niedzielnego wydania „Dziennika Kujawskiego”⁸⁹. W ostatnich latach swego życia zajął się redagowaniem i wydawaniem książek dla ludu, sztuk scenicznych, śpiewników i pocztówek patriotycznych⁹⁰.

Swym przekonaniom, za które społeczeństwo polskie najbardziej go ceniło, pozostał wierny do ostatnich chwil życia, które, schorowany, spędził, wbrew pozorom, w osamotnieniu i niedostatku. Zmarł 11 listopada 1914 r. w Gnieźnie i tam też został pochowany⁹¹. Wśród inowrocławian na długie lata zaskarbił sobie wdzięczność i uznanie, a dowodem na to było nazwanie jego imieniem jednej z ulic miasta.

The 1893–1896 press offences of Józef Chociszewski, the editor of “Dziennik Kujawski”

Abstract

The “Dziennik Kujawski” was the most popular national Catholic periodical published in Inowrocław in the years of 1893–1939. For 46 years, reaching all classes and status groups of the Polish society in Western Kujawy, it popularized the highest values of Polish culture, scientific and technical achievements and reported many important events and issues related to social, political and cultural life of the town, the region, the country and the world. It was one of the essential

⁸⁹ M. Dereżyński, *Józef Chociszewski. Życie, czyny...*, s. 19; J. Sikorska, dz. cyt., s. 15.

⁹⁰ J. Sikorska, dz. cyt., s. 15.

⁹¹ Tamże.

accomplishments in the development of Polish provincial press in the last decade of the 19th century, as well as the first important Polish paper to establish itself as one of daily newspapers in the area of Wielkopolska. It had its regular readers in Kujawy and Pałuki, but also in the Kingdom of Poland, Galicia and even as far as in America and Asia. In 1893–1895 the first editor-in-chief of “Dziennik Kujawski” was a highly-regarded writer and peasant activist, Józef Chociszewski. He was taken to court for publishing letters concerning school relations in Łowycze near Pszczew and the events that took place in the school in Gogolinek. In the first case the Prussian judiciary found him guilty of an offence against the Regency of Poznań, imprisoned him for a month and charged with court costs. In the second, it decided that Chociszewski had offended a Protestant teacher and imprisoned him for six months.